

Nr. 72. | Kraków, Marzec 1929. | Rok IX.

WYCHODZI Z POCZĄTKIEM KAŻDEGO MIESIĄCA. — PRENUMERATA CAŁOROCZNA Zł. 8·–, PÓŁROCZNA Zł. 4·–.

Konto P. K. O. 400.883

Wszelką korespondencję i przesyłki przedpłaty należy przesyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO „MUZYKA I ŚPIEW“ KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

Konto P. K. O. 400.883

Zatrute piosenki.

Od czasu, kiedy tylko pismo nasze zaistniało, rozpoczęliśmy na jego łamach usilną propagandę nad podniesieniem naszej kultury muzycznej i śpiewaczej, a główne apele kierowaliśmy zawsze do tych, którzy w swych rękach dzierżyli władzę wychowania młodzieży. Propaganda ta jednak nie posiadała znaczenia ogólnego, bo w swej działalności zbyt ograniczona, była zaledwie bodźcem dla tych wszystkich, którzy gromadzili się około naszego pisma i którzy rozumiejąc sprawę, popierali jego usiłowania. Powiedzieć można śmiało, że rozszerzanie naszych idei, było i jest dotychczas nierówną walką ze wszelakiem złem, jakie od lat wielu zakradało się i zakorzeniało nietylko u młodzieży, ale i w całem społeczeństwie. Pod osłoną niby muzyki, niby piosenki, kryła się trucizna moralna, która dzisiaj wspaniale zakwitła i wydała bujne owoce. Brud i ohyda w całej pełni święcą triumfy, a doszło już do tego, że prasa codzienna nie kryje się z tym objawem demoralizacji, ale na miejscu naczelnem pisze o tem, co nam jako narodowi wstyd i hańbę przynosi.

„Ilustrowany Kurjer Codzienny“ z dnia 20 lutego 1929 r., na naczelnem miejscu pisze pod ogólnym tytułem: „Mamusie, tatusie, cenzorowie i nauczyciele! O was piszemy!“ — Cóż takiego pisze? — **Pisze o zgniliźnie moralnej szerzonej w społeczeństwie przez niemoralne piosenki!**

Oto wyjątki z tegoż artykułu:

„Pisząc dziś o zgniliźnie szerzonej w społeczeństwie przez niemoralne piosenki, rozbrzmiewające w setkach sal dancingowych, z tysięcy tub gramofonowych i t. d. — ograniczymy się do bardzo słabej ilustracji naszych wywodów przy pomocy tekstu tych piosenek. Nie możemy jednak zrezygnować z poruszenia samej sprawy, która staje się coraz to większym i coraz trudniejszym do zniesienia skandalem.

Głównem źródłem trucizny są piosenki napisane specjalnie jako „tekst“ do przeróżnych fox-trottów, charlestonów, shimmych, bluesów, etc., które to piosenki sprzedają masowo księgarnie, wyśpiewują orkiestry dancingowe i niedancingowe, które się nagrywa na płyty i rozpowszechnia tak szeroko, że pełną jest ich cała Polska, od studenckiej mansardy poprzez salony burżuazji do suteryn. Osobną grupę stanowią piosenki „kabaretowe“, które dzięki dziwnej inercji społeczeństwa schodzą ze scenek i odbywają swoją podróż triumfalną po domach prywatnych, salach restauracyjnych, kawiarniach i t. d.“

W dalszym ciągu omawia autor tego artykułu historje powstania, tego brudu piosenkowego, którego bohaterką jest zawsze „ona“, a tytuły i refreny są tego rodzaju, że tylko wymienieniem ich, skalalibyśmy łamy naszego pisma. Czytamy więc dalej, co pisze Kurjer:

„Okazało się jednak, że zatruwaczom studzien nie wystarczą już tylko amantki i amanci. Sięgnięto do dziedziny, która znajduje poszanowanie nawet u dzikich ludów, a mianowicie do ośmieszania i szkalowania rodziców“.

Czytamy dalej, że i powagi ojcowskiej nie poszanowali piosenkarze, tego „tatę“, co zwykle bywa głową rodziny, sposponowano do smarkacza, którego wedle treści piosenki uważać należy za pływaka po bagnach niemoralności, a nie za ojca, który ma wielkie obo-

wiązki wychowawcze względem Boga i własnego sumienia. — Ale czytajmy dalej:

„Kto winien jest temu rozzuchwaleniu chamstwa? Kto winien temu, że nasi „piosenkarze" pozwalają sobie na to, na co nie pozwala sobie piosenkarz niemiecki, francuski, czy angielski? (Teksty zagranicznych piosenek są bowiem naogół przyzwoite, a pikanterja bardzo subtelna). — Kto winien temu, że z każdym miesiącem teksty te są coraz bardziej jaskrawe, uderzające już zatrutym sztyletem w uświęconą instytucję rodziny.

Otóż winna jest przedewszystkiem cenzura. Cenzura, która w innej dziedzinie potrafi być tak dziwnie surową, pozwala bez przeszkód na drukowanie i rozpowszechnianie całej powodzi świństw i świństewek zniepprawiających dusze, zwłaszcza młode i dopiero dojrzewające.

Ale nie wystarczy, jeśli się wszystko zwali na cenzurę urzędową i na władze państwowe.

Winno jest samo społeczeństwo.

Piszący te słowa, obserwołał nieraz, nie dwa, jak reagowała publiczność, która z dorastającemi córeczkami znajdowała się na jakimś fiveo'clocku tanecznym, a wypadki takie są częste, zwłaszcza w uzdrowiskach. Muzyka grała przecudną piosenkę „o mamusi, która nie była świętą" i „tacie, który buja na krańcach świata", córeczki i młokosy dosłownie z mlekiem pod nosem — jednem słowem „tańczące pary" — wyśpiewywały „ulubione zwrotki", mamusia patrzyła na tatusia, tatuś uśmiechał się do mamusi, a oboje razem do córeczki, która wygląda „niewinnie jak aniołek" i — „biedna malutka" — nawet nie wie co śpiewa.

O żadnej reakcji na rozpanoszone chamstwo nie było mowy. Nikt nie huknął pięścią w stół na sali, żądając zaprzestania publicznej demoralizacji i nikt nie huknął w podwójnem tego słowa znaczeniu w domu i to... już nie w stół. A byłoby to przecież tylko zrozumiałem odruchem.

Wołaniem o opamiętanie się kończy autor swe uwagi:

„Opamiętajcie się „tolerancyjni" ojcowie, „dobroduszne" mamusie i zaprzestańcie tolerowania plugastwa w ustach waszych dzieci.

Opamiętaj się publiczności restauracji, kawiarń i dancingów, wy wszyscy, którzy kupując ohydnie nagrane płyty gramofonowe, popieracie rozpustę i jej propagandę szerzycie w swoich domach!

Reszta należy do władz: Głos ma cenzura i szkoła. Cenzura, która powinna tępić ohydne świństwa i szkoła, która całym swym autorytetem musi wkroczyć wtedy, gdy idzie o dobro młodzieży pieczy jej powierzonej.

Dziś dzieje się bowiem tak, że frywolne piosenki zakradają się pono nawet na kurytarze szkół, zwłaszcza żeńskich, a profesorowie — udają, że nie słyszą.

Zerwijmy raz wreszcie z fałszywą tolerancją, która nie jest bynajmniej dźwignią postępu, ale odskocznią dla wojującego chamstwa, które pragnie zniepprawić nasze życie publiczne".

* * *

Do spraw tych niestety, powrócić wkrótce musimy. Nagromadzony materjał z lat kilku i ostatnio sporządzony na podstawie praktyki w szkołach, zakładach wychowawczych i naukowych da nam możność zorjentowania się o ogromie niebezpieczeństwa moralnego, jakie z braku propagandy pieśni godziwej, szerzy się w całej pełni, tworząc ciemną plamę w historji kultury muzycznej narodu naszego i społeczeństwa.

O Szopenie i Wawelu.

Pod tym tytułem pomieścił „Kurjer Warszawski" z dnia 27 stycznia b. r. artykuł Fr. Brzezińskiego, napisany w Berlinie w grudniu ubiegłego roku. Artykuł ten dotyczy sprowadzenia prochów Szopena na Wawel, projektu prezesa Towarzystwa imienia Szopena p. Edwarda Ganche. Odezwę dotyczącą sprowadzenia zwłok Szopena na Wawel, pomieściliśmy w numerze styczniowym naszego pisma, i dziś, kiedy zaczynają się już tworzyć po miastach komitety sprowadzenia Szopena na Wawel, uważamy za swój obowiązek informowania naszych czytelników o wszelkich przejawach tego projektu i spraw z nim związanych.

P. Fr. Brzeziński pisze o tej sprawie w następujący sposób:

„Mimo całej sympatji, jaką żywię dla płomiennego entuzjazmu szanownego autora, artykuł jego, stanowiący odezwę do narodu polskiego, budzi we mnie poważne zastrzeżenia. Zastanawiam się nad tem, coby powiedzieli Francuzi, gdyby jakiś cudzoziemiec domagał się, aby zwłoki np. Berlioza lub Wiktora Hugo zostały koniecznie przeniesione do grobów królewskich w Saint-Denis, i obszernie uzasadniał to swoje żądanie, tłumacząc Francji, jakie ma obowiązki względem swoich sławnych mężów. O tem, że Szopen był całą duszą Polakiem, jak również o jego wielkości, nie potrzeba nas przekonywać, bo o tem wiemy; a domagać się złożenia zwłok Szopena na Wawelu nie wypada cudzoziemcowi — choćby był naszym najgorętszym przyjacielem — zwłaszcza, gdy nie jest należycie poinformowany, czem jest dla nas Wawel.

Coprawda nie mamy prawa brać za złe panu Ganche, że uważa Wawel za coś w rodzaju Panteonu, gdzie składa się zwłoki zasłużonych mężów, skoro bardzo wielu Polaków nie orjentuje się w tym przedmiocie i skoro sami przyczyniliśmy się świeżo do wytworzenia chaotycznego o tem pojęcia.

A sprawa jest prosta; ale ponieważ najprostsze prawdy trzeba niekiedy ludziom tłumaczyć (choćby dlatego, że się nad niemi nie zastanawiają), więc i tę sprawę trzeba raz ostatecznie wyświetlić, aby nie doszło z czasem do większych jeszcze nieporozumień.

Za czasów niepodległej Polski (przed rozbiorami) podziemia katedry wawelskiej mieściły „groby królewskie". Nie potrzeba chyba dowodzić, że groby monarchów i ich rodzin nie mają nic wspólnego z „grobami zasłużonych"; wystarczy wymienić choćby królów Michała Wiśniowieckiego lub Augusta Mocnego, aby każdy Polak to zrozumiał.

Groby monarchów są dlatego czcigodną pamiątką historyczną dla narodów, choćby obecnie republikańskich, że mówią im o ich przeszłości (politycznej, a nie kulturalnej), gdy monarchowie byli niejako uosobieniem, symbolem narodu. Po upadku politycznym Polski, naród nasz chciał zamanifestować przed światem, że, pomimo rozbiorów, żyje i trwa nadal, jako całość. Tej „całości" Polski porozbiorowej symbolami stali się dwaj mężowie, których za życia cały naród uznał za swych przewodników i których dlatego jedynie pochował z królewskiemi honorami obok zwłok królów polskich, swych dawniej-

szych symbolów. Kościuszko nie spoczywa na Wawelu jako znakomity jenerał, który zasłużył się ojczyźnie, a Mickiewicz nie jako wielki poeta i jeden z największych artystów świata; oni byli dla Polski czemś więcej, niż np. Moltke, Goethe albo Beethoven dla Niemiec, i przez złożenie ich zwłok w katedrze wawelskiej nie został zmieniony charakter tego naszego pomnika historycznego.

Gdy w r. 1909 rozległo się w całej niemal prasie polskiej hasło: „Słowackiego na Wawel!“, zamieściłem w jednej z gazet warszawskich artykuł p. t. „Czy Wawel jest Panteonem?“ Artykuł ten, stanowiący jedyne bodaj „votum separatum“, nie wywołał wówczas dyskusji, ponieważ jednocześnie sprawa pochowania Słowackiego na Wawelu przestała być aktualna z innego powodu (sprzeciw kardynała Puzyny). Obecnie zwłoki Słowackiego zostały sprowadzone i złożone w katedrze wawelskiej na rozkaz Rządu, więc na dyskusję w tej materji nie było miejsca. Skoro jednak obecnie redakcja „Muzyki“ zaprasza do wymiany zdań, słusznie uważając, że „do inicjatywy szczerego i energicznego przyjaciela Polski (t. j. p. Ganche) musi się ustosunkować nasza opinja“, tedy pozwolę sobie przytoczyć kilka ustępów ze wspomnianego wyżej artykułu.

„...Mamy w Krakowie nasz Panteon na Skałce; jeżeli tam zbraknie miejsca, jeżeli stać nas na przybytek wspanialszy dla naszych zasłużonych, to zbudujmy nowy; ale myśl zrobienia z Wawelu „naszego Panteonu“, jak się niektórzy zwolennicy projektu wyrażali, nie wydaje mi się właściwa“.

„Tworząc dwa Panteony, jak gdyby pierwszej i drugiej klasy, degradowalibyśmy niesłusznie tych, którzy spoczywają na Skałce“.

„Nie myślę wcale w tem miejscu spierać się o wielkość talentu Słowackiego lub Krasińskiego, ani o to, o ile każdy z nich był wyrazicielem myśli polskiej. Gdyby o to chodziło, to jedno z pierwszych miejsc w naszym Panteonie należy się przecież Szopenowi, który nietylko był wielkim, przez cały świat wielbionym artystą, ale który nadto skrystalizował w swej sztuce całą „duszę polską“, stał się jej wyrazicielem w oczach całego cywilizowanego świata, sprawił, że imię Polski musiało rozbrzmiewać wszędzie, dokąd dochodziła jego muzyka, że cały świat musiał odczuwać i uznawać naszą odrębność narodową, nasze prawo do udziału w kulturze powszechnej. Może nikt tyle co on nie uczynił dla sławy imienia polskiego w tym okresie czasu, kiedy starano się to imię wymazać z pamięci narodów. Żaden z naszych zmarłych poetów, nie wyjmując nawet Mickiewicza, tyle nie dokazał, i dlatego to napisał Schumann, że w muzyce Szopena tkwi największe niebezpieczeństwo dla wrogów jego nieszczęśliwej ojczyzny, że w niej mieszczą się „ukryte pod kwiatami armaty“. Jeżeli mowa o zmarłych,*) nikt też chyba nie zaprzeczy i Matejce tytułu do głębokiej czci i wdzięczności narodu. To też obaj, i jako genjalni artyści i jako gorąco miłujący ojczyznę Polacy mają zapewnione przodujące miejsce w naszym Panteonie. Ale nie na Wawelu! gdyż ten, jak nadmieniłem, dotychczas za taki Panteon uważany nie był i być nie powinien“.

„...Zastanówmy się jeszcze nad tem, póki czas, abyśmy potem nie żałowali powziętej w zapale decyzji i aby dobijanie się o miejsce na Wawelu, nie stało się w przyszłości źródłem niesnasek narodowych, walk stronnictw, z których każde będzie chciało zanieść tam swoich „wielkich mężów“. Kościuszko i Mickiewicz stronników nie mieli“.

*) Sienkiewicz żył jeszcze wówczas.

Do tych słów, napisanych przed 20 laty, dodać mogę obecnie następujące uwagi:

1) W owych czasach ani Rosja, ani Niemcy nie pozwoliłyby na urządzanie pogrzebów, mających charakter manifestacyj narodowych; było to możliwe jedynie w zaborze austrjackim i dlatego „Groby zasłużonych“ utworzono na Skałce w Krakowie. Dziś — w wolnej Polsce — niema już żadnego rozsądnego powodu, abyśmy jedynie w Krakowie składali zwłoki wszystkich naszych wielkich ludzi. Szopena (podobnie jak Słowackiego) nic specjalnie z Krakowem nie łączyło. Słusznie też uczyniono, że zwłoki Sienkiewicza sprowadzono do Warszawy.

2) P. Ganche stanowczo myli się, jeżeli sądzi, że Szopen może nam być zakwestjonowany, zabrany, o ile zwłok jego nie zabierzemy z Paryża i nie pochowamy na Wawelu. Właśnie co do narodowości Szopena nie było nigdy wątpliwości; a przekonaliśmy się niedawno, przy uroczystości odsłonięcia pomnika w Warszawie, że nikt nam Szopena nie kwestjonuje i zabierać nie myśli.

3) Nie mogę się również zgodzić z p. Ganche, gdy twierdzi, że pozostawienie prochów Szopena we Francji byłoby pomniejszeniem powagi duchowej narodu, i że w danym przypadku „obojętność jednych, błaha i mierna opinja uczuciowa innych, winny być zwalczone lub pominięte“. Byłoby zaiste źle z „powagą duchową narodu“, gdyby zależeć miała od tego, czy prochy Szopena spoczywać będą na Wawelu, lub gdzieindziej; ale byłoby również źle z tą powagą, gdybyśmy w takich przypadkach dali sobie narzucać „opinję uczuciową“ innych. Nie wypada też zgóry nazywać błahą i skazywać na pominięcie opinji tych, którzy ze stanowiska polskiego mają w tej sprawie coś do powiedzenia.

Powyższe uwagi dotyczą raczej sposobu postawienia sprawy przez p. Ganche, niż jej istoty. Rzecz oczywista, że pragnienie narodu — sprowadzenia do ojczyzny zwłok jednego z największych jej synów — jest zupełnie uprawnione; ale właśnie narodowi trzeba pozostawić zarówno inicjatywę, jak i szczegóły wykonania tego projektu. Jeżeli, dzięki staraniom p. Ganche, życzenie narodu polskiego nie napotka trudności ze strony Francji, będzie to stanowiło tytuł do głębokiej naszej dla niego wdzięczności, równie zasłużonej, jak poważanie i sympatja, które oddawna żywimy dla jego osoby za tak przyjazne i bezinteresowne względem Polski uczucia.

Serce Szopena spoczywa w Warszawie, z którą go tyle uczuć i wspomnień łączyło, gdzie się wychował, gdzie mieszkali jego ukochani i tylu przyjaciół; to też pięknym symbolem jest ta tablica w kościele Św. Krzyża, z napisem: „Gdzie skarb twój, tam serce twoje“, i ci nieliczni cudzoziemcy, którzy zwiedzają Warszawę, spoglądają ze wzruszeniem na ten symbol. Straci on wszelki sens, skoro zwłoki Szopena zostaną złożone na Wawelu, bo nie będzie żadnej racji, aby zwłoki spoczywały w jednem miejscu, a serce w innem.

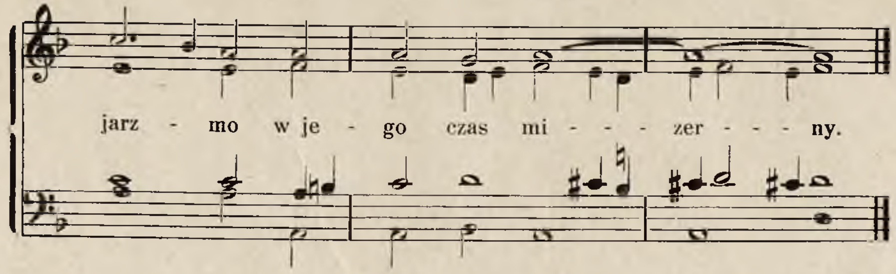
Zwłoki Szopena powinny spocząć tam, gdzie jego serce, t. j. w kościele Św. Krzyża w Warszawie. Warszawa — i jako stolica Polski i jako miasto najbliżej z pamięcią Szopena związane — miałaby tu niewątpliwie największe prawa, i ani mi przez myśl przejść nie może, aby je sobie dała zaprzeczyć.

Berlin, 5 grudnia 1928 r.

Fr. Brzeziński.

Psalmy Mikołaja Gomółki, — w opracowaniu Dra J. Reissa. (Ciąg dalszy)

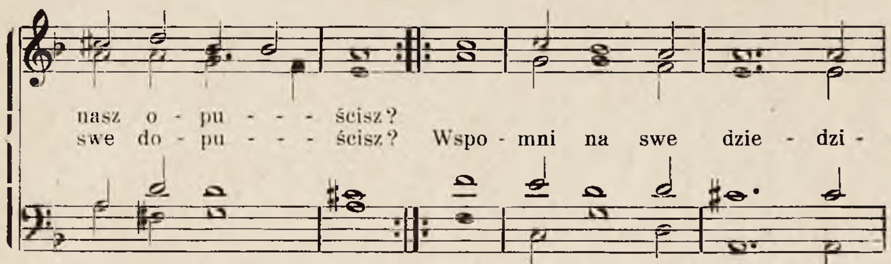


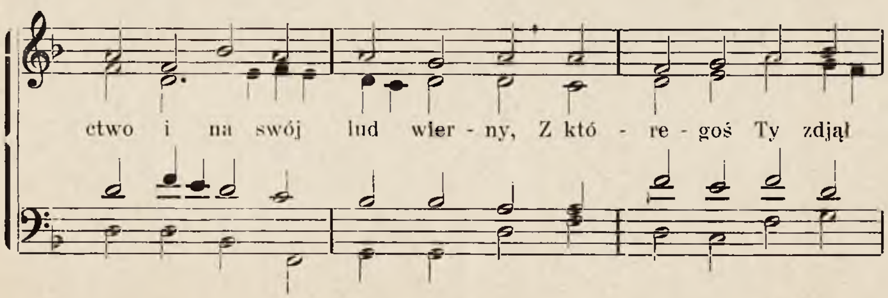


PSALM LXXIV.

Ut quid Deus repulisti.

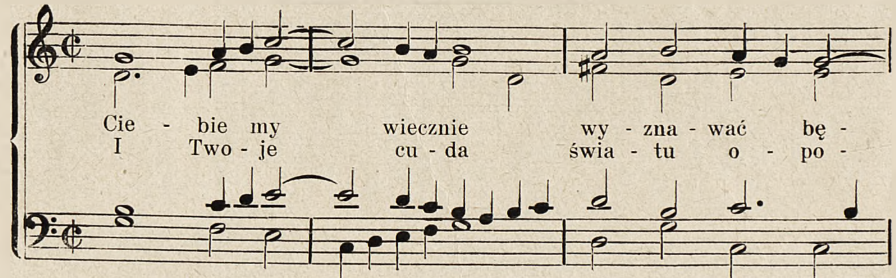




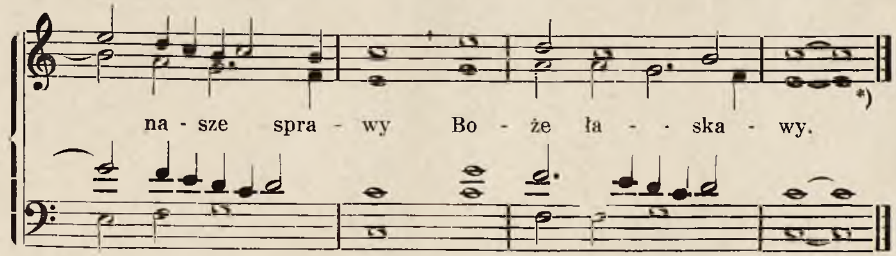


PSALM LXXV.

Confitebimur Tibi Deus.







*) W oryginale alt: c_1.

Tekst do Psalmów

według przekładu Jana Kochanowskiego.

LXXI.

In te Domine speravi, non confundar.

W Tobie ufność swą kładę, Boże niezmierzony!
A Ty nie daj, abych był kiedy zawstydzony.
Prze dobroć swoję racz mię z trudności wybawić,
Usłysz mój głos, a chciej mię na swobodzie stawić.
Weźmi mię w swą obronę, niezwalczony Panie!
A to za twardą skałę i zamek mi stanie:
Wybaw mię z rąk człowieka niesprawiedliwego,
Wyrwi mię z okrucieństwa człowieka ciężkiego.
Tyś jest moja pociecha w każdej mej trudności,
Tyś nadzieja od mojej najpierwszej młodości,
Jeszczem u piersi wisiał nędznej matki swojej,
A jużem był w opiece, liche dziecko, Twojej.
Ciebie zawżdy mój głos brzmi; niech mię palcem sobie
Jako chcą ukazują, ufność moja w Tobie;
Żaden dzień bez Twej chwały u mnie nie przeminie,
Żadna noc bez pamiątki Twojej nie upłynie.
Nie porzucajże mię więc w moim zeszłym wieku,
Ani opuszczaj, gdy sił nie stanie człowieku.
Nieprzyjaciele moi o mnie radę mają,
Na mnie wszystkie fortele swoje obracają,
Serce sobie tem czyniąc: Już go i Bóg (prawi)
Opuścił; gońcie, wiążcie, nikt go nie wybawi.
Ty mię, Boże mój wieczny! nie racz odstępować,
Ale nad ich nadzieję chciej mię poratować,
Aby za swoję radę wstydać się musieli,
A hańbę ze mnie zdjętą na sobie widzieli.
A ja więc prożen strachu i w myśli bezpieczny
Tobie nową pieśń zacznę, o mój Boże wieczny!
Wyznam Cię w obietnicach Twoich nieomylnym,
Wyznam Cię ojcem sierot i obrońcą silnym.
Liczby nie masz łaski Twej, kto kiedy możności
Równe słowa wynajdzie i Twojej litości?
Jeszcze mię z młodu ćwiczył, a ja, Boże żywy!
I dziś wyznawam Twoje niepodobne dziwy.
Raczże mię w łasce i w swej zachować obronie
Aż do późnego wieku i do białej skronie,
Abych siłę Twoją mógł tak teraźniejszemu
Opowiadać wiekowi, jako i przyszłemu.
Twojej dobroci, spraw Twoich sława, mocny Boże!
Nieba sięga, któż kiedy z Tobą zrównać może?
Tyś mię był prawie w morze trosk rozlicznych wprawił
Potem użaliwszy się snadnieś mię wybawił,
Wróciłeś mi powagę i miejsca uczciwe,
Pocieszyłeś z łaski swej serce frasowliwe.
Przeto Cię, o mój Boże nieskończony!
Na wieki śpiewać będą moje wdzięczne strony,
Będą Cię wyznawały w powieści statecznym
I obrońcą Twojego Izrahela wiecznym.
Usta moje, język mój będzie się radował,
Będzie za dobrodziejstwa obfite dziękował,
Nie zmilczy na wieki Twojej sprawiedliwości,
Gdy się zły człowiek będzie wstydał swych sprośności.

LXXII.

Deus judicium Tuum regi da.

Daj swe baczenie, Boże! królowi,
Daj sprawiedliwość królewicowi,
Aby w porządku Twój lud sprawował,
Jednako z pany chude szacował.

Góry (da Pan Bóg) pokój rozpłodzą,
A sprawiedliwość pagórki zrodzą;
Ten wesprze chudych, ten sierot będzie
Bronił, a wytknie potwarcę wszędzie.

I będzie Jego Imię na ziemi
Między narody straszne wszystkiemi,
Tak długo, póki straż czujna świata,
Miesiąc i słońce poniosą lata.

Spadnie jako deszcz nieprzepłacony
Na upragnione suche zagony,
Spadnie perłowej podobien rosie
Na łąkę gołą po ostrej kosie;

Zakwitnie cnota, pokój się zrodzi,
Któremu żaden bój nie przeszkodzi,
Aby nie miał trwać, póki krąg wdzięczny
I rość i niknąć będzie miesięczny.

Morze z tej strony, morze i z drugiej
Strzedz będzie jego granice długiej.
Od głębokiego brodów Eufrata
Będzie panował do kraju świata.

Tego upadłszy na swe kolana
Wyzna gorący murzyn za pana,
Nieprzyjaciele Jego zuchwali
Plugawą ziemię będą lizali;

Królowie! którzy morzem władają
I wyspom morskim prawa dawają,
Dary poniosą, dań Arabczycy
Płacić mu będą i Sebejczycy.

Owa, cokolwiek wodami swemi
Ocean zawarł, wszytki na ziemi
Narody temu będą hołdować
I rozkazanie każde przyjmować.

A Ten da ucho ukrzywdzonemu
I dopomoże wstać upadłemu,
Zdejmie z nich lichwę, zamierzy srogą
Pomstę, ktoby krew przelał ich drogą.

Przedłuży mu tedy Pan żywota;
I arabskiego nabierze złota;
Będą zań wszytcy Boga prosili,
Będą mu wszytcy błogosławili;

Z garści ziarn taki urodzaj wstanie,
Że jaki z cedrów szum na Libanie,
Taki chrzęst kłosów po górach wszędzie
I po nizinach obfitych będzie.

Po wsiach, po mieściech, kwitnącej młodzi
Taki dostatek Jego wiek zrodzi,
Jaka na przyściu wiosny przyjemnej
Trawy więc bywa obfitość ziemnej.

Imię na wieki Jego nie zgaśnie,
Dokąd słoneczny gore krąg jaśnie,
Ten król na wszystek świat szczęście wniesie
I sam od świata chwałę odniesie.

Bądź pochwalony, Boże prawdziwy!
Który na świecie sam czynisz dziwy,
Imię Twe święte niechaj brzmi wszędzie,
Niechaj Twej chwały świat pełen będzie.

Chór męski.

O salutaris hostia.

Andante sostenuto. O. M. Żukowski.

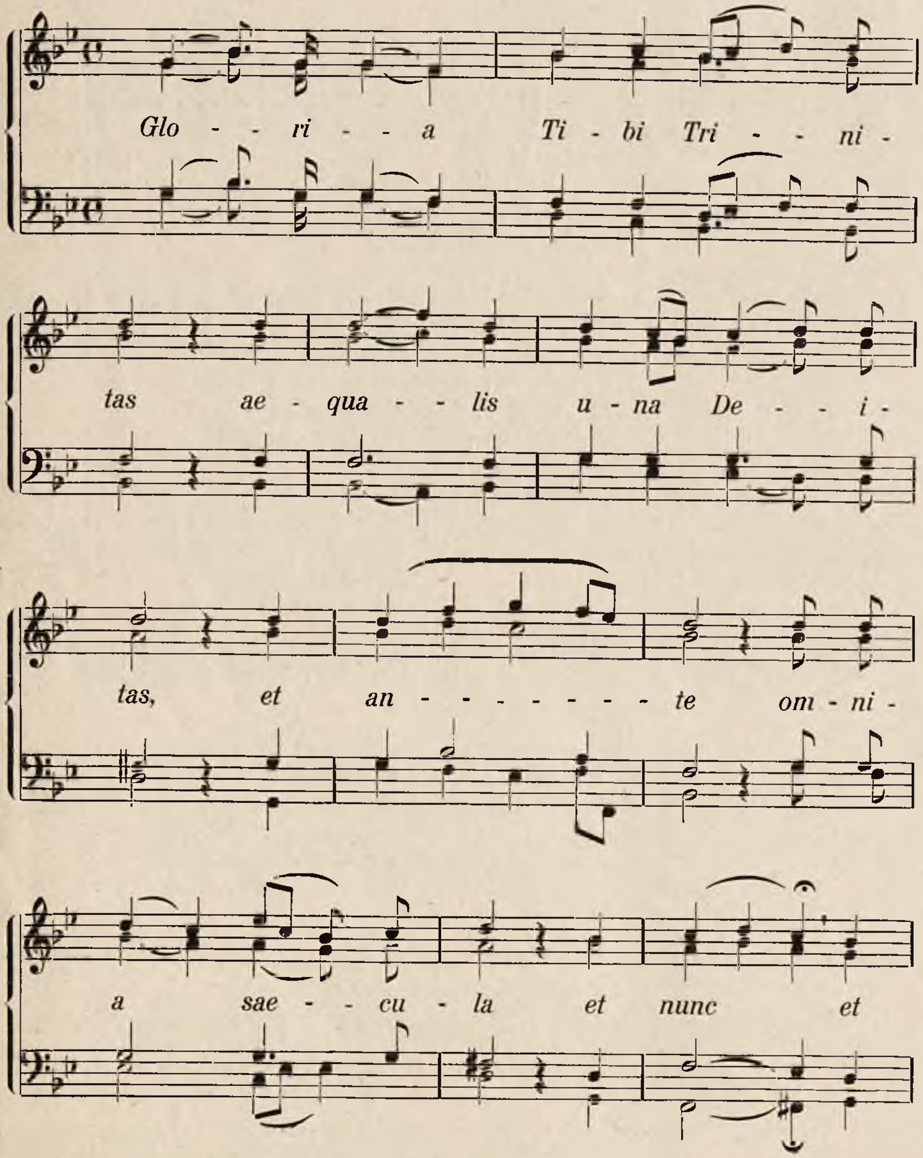


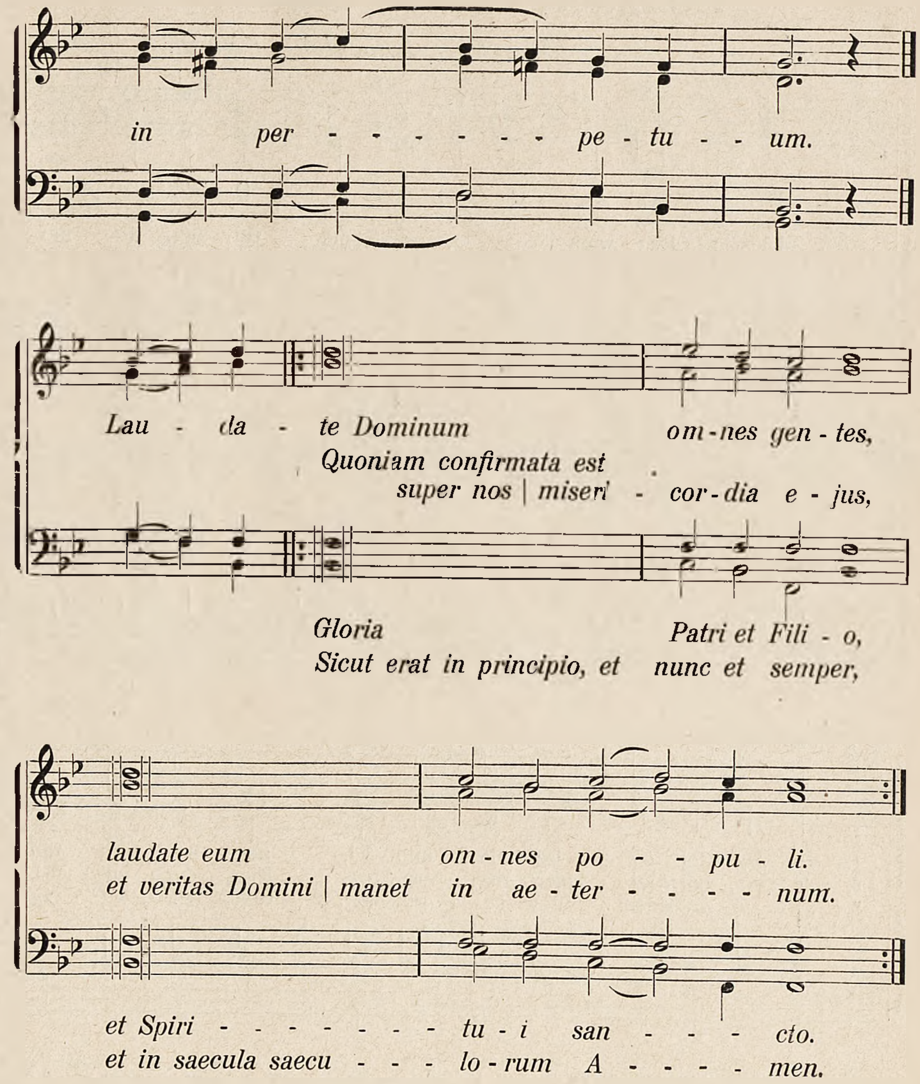


Chór męski.

Gloria Tibi Trinitas...

Wolno.





Śpiew „Gloria Tibi Trinitas“ rozpoczyna uroczystość rezurekcyjną przy Grobie Bożym w Wielką Sobotę wieczór, lub w Wielką Niedzielę wczas rano. — W niektórych parafjach uroczystość ta odbywa się przy udziale chórów; dla nich ten utwór pomieszczamy.

(Chór mieszany).

Bolejąca Matka stała...

Wolno. *Mel.: X. L. Lambillot. — Harm. T. Flasza.*



4.

Widzi, jak za ludu zbrodnie
W mękach zwisa, tak niegodnie
Ubiczowan Zbawca dusz.
Widzi Syna wśród konania,
Jak samotny głowę sklania,
Gdy oddawał ducha już.

5.

Matko, coś miłości zdrojem,
Spraw, niech czuję w sercu mojem
Twój ból, mękę łzawych dróg!
Spraw, by serce me gorzało,
By radością w życiu całą
Stał się dla mnie Chrystus Bóg.

6.

Matko, ponad wszystkie świętsz
Rany Pana aż do wnętrza
W serce me głęboko wpój.
Cierpiącego tak niezmiernie,
Twego Syna ból i ciernie
Niechaj duch podziela mój!

7.

Spraw, niech leję łzy obficie,
Poprzez całe moje życie
Sercem mnie z Cierpiącym wiąż!
Pragnę stać pod krzyżem z Tobą,
Z Twoją łącząc się żałobą,
We łzach się rozpływać wciąż!

8.

Błagam Panno: Twe dziewicze,
Zapłakane wznieść oblicze;
Jeden niech nas łączy płacz!
Niech zgon mego noszę Chrysta,
Mękę Jego, o Przeczysta,
W sercu mem wycisnąć racz!

9.

Niech mnie męki gwoździe zrani
Niechaj, kiedy patrzę na nią,
Krew upoi mnie i krzyż!
Męką ognia nieustanną
Nie daj gorzeć, lecz, o Panno,
W sądu dzień Twą pomoc zbliż!

10.

Chryste, gdy me skończę chwile,
Daj przez Matkę posiąść mile
Palmy Twej zwycięski wian!
Kiedy ciało śmierć pokruszy,
Spraw, by w niebie mojej duszy
Tryumf był Twej chwały dan! Amen.

Hymn ten, jeden z najpiękniejszych średniowiecza, pochodzi z XII wieku, dziś powszechnie uważany jest za utwór Franciszkanina Jacopone'go z Todi. Benedykt XIII, który święto Siedmiu Boleści N. P. M. zaprowadził (roku 1727) w całym kościele, umieścił tę pieśń w rzymskim mszale i w brewiarzu.

Chór męski.

Mazurek: „Grajże grajku“.

Non troppo. *Słowa i muzykę napisał Jan Czech.*







Mazurek *da Capo al Fine,* nie słowami tylko wszystkie nuty zgłoską: „la, la“, w szybkiem tempie.


graj - że graj,
graj graj - ku, graj o zmro - ku i o świ - - - cie,
graj o zmro - - ku i o świ - cie.
że ci no - gi rwą się w tan, tu - pią na - wet
uj - dziem smutków, trosk i psot, w twej me - lo - dji
że ci no - gi rwą się w ta ny
trosk i smut - ków u - ko - je - nie
graj nam rze - wnie, słod - ko i we - so - ło
graj nam sko - cznie i we - so - - - - ło
I-ma. II-da.
w gro - bie. hop! hu! ha!
Da Capo al Fine
e poi Trio.
roz - - - - we - se - laj
roz - we - se - - laj ży - cie. Fine. Ma - zu - recz - ka
Choć ci z czo - ła
Ma - zu - re - czka
Cho - ciaż pły - ną
Trio.
Ot na czo - le już chmur - ka, niech - że gra - - ją
Nie wy - puszczaj więc smy - ka, graj - że graj - - ku
Smy - ka więc nie ża - łuj
Graj - że graj - ku co masz
graj - cie nam, bo ten pol - ski ma - zur to ma w so - bie,
pły - nie pot, nie u - sta - waj graj - ku rżnij od u - cha,
graj ko - cha - ny, bo ten ma - - - zur
ci stru - mie - nie, nie u - sta - - waj
nie
sił
niech gra - - ją
graj graj - - ku
two - je du - dy, Graj - że graj - ku ma - zur - ka,
co masz si - ły, Pię - kna two - ja mu - zy - ka,

Redakcja nasza postanowiła informować P. T. Czytelników o najnowszych **zagranicznych** zdobyczach naukowych w dziedzinie muzyki i śpiewu, oraz o stanie badań i metodach na tymże gruncie dokonywanych.

W tym celu obok rubryki „Nowe Wydawnictwa Muzyczne“, poświęconej bibljografji polskiej, będziemy podawać sprawozdania z książek muzycznych, ukazujących się zagranicą w językach obcych.

Dział ten obok roli informatorskiej, spełni drugą, praktyczną: ułatwi wybór i zakupno dzieł omawianych tym wszystkim, którzyby chcieli je osobiście przestudjować.

Literatura niemiecka
z zakresu pedagogiki muzycznej.

W szybkiem i niepowstrzymanem tempie, ciągle naprzód mknie kultura muzyczna zachodu, przejawiając się nietylko w coraz to nowych poczynaniach kompozycyjnych, ale także i w literaturze naukowej, która zawsze i wszędzie stanowi podstawę wszelakich zaczątków pracy muzycznej. Celem zasadniczym tej literatury jest przedewszystkiem, według wytycznej pruskiego szkolnictwa, kultura i znajomość pieśni ludowej, którą władze szkolne z naciskiem nauczycielstwu szkół niższych i średnich przeprowadzać nakazały. Pedagodzy niemieccy, wnikając w potrzeby doby obecnej i w dotychczasowy sposób nauczania, doszli do przekonania, że uciążliwy i suchy materjał naukowy nie łatwo wbija się w pamięć, nauka o muzyce i pieśni zbyt wolno czyni postępy i zwykle młodzież opuszczająca szkołę, choć zna zasady muzyki, czytania nut głosem i w ogólnych zarysach jest muzykalną, bardzo mało wie o pieśni swojskiej, ludowej i nie potrafi rozróżnić pieśni wartościowej od najzwyklejszej lichoty lub tandety muzycznej.

Nad kwestją uświadomienia w tej dziedzinie młodzieży, toczyło się wśród pedagogów niemieckich wiele debat, a wśród powodzi literatury muzyczno-pedagogicznej, nie znaleziono żadnego podręcznika, któryby bezwzględnie prowadził do celu. Celem tym miało być zaznajomienie uczniów w kilkudziesięciu godzinach nauki z pieśnią ludową, jej rozwojem, wartością i jej znaczeniem dla ojczyzny i narodu. Pomyślne wyniki w tej kwestji uzyskał **Dr Jan Joachim Moser**, profesor akademji muzycznej i uniwersytetu w Berlinie, dyrektor państwowej akademji dla muzyki kościelnej i szkolnej, Napisał on dzieło, które według zdania fachowców, odpowiedziało zapotrzebowaniu i celowi. Dzieło to obejmujące 190 stronic druku, ukazało się w wydaniu **Bibljoteki Muzyczno-Pedagogicznej**, wydawanej przez **Leona Kestenberga** jako zeszyt pierwszy, nakładem firmy **Quelle & Meyer** w Lipsku, 1929 r., pod tytułem:

„Volkslied in der Schule“.

„Pieśń ludowa w szkole“ — oto pierwszorzędny temat naukowy, dający prócz nauki o kulturze pieśni, wzbudzenie zamiłowania do tego, co swojskie, ojczyste i narodowe. — Cała nauka ujęta w 14 godzinach rozmowy, na temat pieśni, prowadzonych przez nauczyciela w formie dialogu z uczniami. Oto treść tematów poszczególnych godzin:

Godz. 1: Pieśń ludowa i pieśń bez wartości.
„ 2: Pieśń ludowa i pieśń sztuczna.
„ 3: O powstaniu pieśni ludowej.
„ 4: Losy pieśni ludowej.
„ 5: Wykład o pieśni ludowej.
„ 6: Sztuka w pieśni ludowej.
Godz. 7: Naród w zwierciadle swej pieśni.
„ 8: Stara i nowa pieśń ludowa.
„ 9: Pieśń ojczysta i pieśń pokoleń.
„ 10: Niemieckie opowieści w pieśni ludowej.
„ 11: Bajki i mity w pieśni ludowej.
„ 12: Pieśń ludowa w sztuce.
„ 13: Pielęgnowanie pieśni ludowej.
„ 14: Głosy ludów w pieśniach.

Do każdej lekcji przytoczone zostały przykłady w nutach, mające na celu praktyczne przystosowanie tychże tak do nauki teoretycznej, jak i do śpiewu. — Prócz tego na końcu książki pomieszczoną została literatura uzupełniająca wiedzę wykładającego, jeżeli jej potrzebować będzie. Jest to opis około 40 dzieł (oczywiście wszystko odnoszące się do niemieckiej kultury muzycznej).

Cena tej książki wynosi: broszura mk 4.60, oprawna w płótno: mk 5.60.

2. **ALLGEMEINE PÄDAGOGIK UND MUSIKPÄDAGOGIK**, przez Dra Eberharda Preussnera. Nakład firmy **Quelle & Meyer**, Lipsk. — Tom drugi „Bibljoteki Muzyczno-Pedagogicznej“, wydawanej przez prof. Leona Kestenberga w Lipsku. — Cena egzemplarza oprawnego mk 2.80; oprawn. w płótno mk 3.60.

Profesor Kestenberg, referent muzyczny przy ministerjum pruskiem, wybitny znawca na polu pedagogiki, zgromadził około siebie grono najwybitniejszych fachowców pedagogów, aby po uzgodnieniu i ujednostajnieniu ich myśli, urzeczywistnić idealny cel muzyki z metodą jej nauczania. Wynikiem tej pracy jest powyżej przytoczone dzieło Dra Preussnera, w którem autor bada i podaje treściwie stosunek pomiędzy ogólną pedagogiką, a pedagogiką muzyki, wykładając w sposób jasny i przystępny strukturę muzycznej pedagogiki, jej rozwój organiczny i dzisiejsze wielostronne jej zastosowanie. Książkę podzielił autor na trzy rozdziały, a mianowicie:

Rozdz. I.: „**Struktura muzyczno-pedagogicznej myśli**“.
Rozdział II.: „**Idea pedagogiki muzycznej**.
Rozdział III.: „**Urzeczywistnienie idei w metodzie**“.

Poczynając od rozdziału pierwszego, przeprowadza autor konsekwentnie studjum nad wymaganiami dzisiejszego nauczania, a ujmując w pojedynczych przykładach zdania wybitnych pedagogów, kieruje myśl do właściwego celu i ujednostajnionej metody nauczania. Tę myśl przewodnią rozwija autor dalej w rozdziale drugim i trzecim, w których jasno wykłada socjalną pedagogikę, łącznie idącą z estetyką i psychologją w wykształceniu muzycznem.

Książka obejmuje całokształt dzisiejszych wymagań wykształcenia muzycznego, a problemy dotyczące samej nauki jak i uczącego, np. „czem powinien być nauczyciel dla muzyki i jego zadanie nauczania“, znajdują w tej książce rozwiązania oparte na obserwacji nauki w innych krajach, oraz na podstawie teorji i zdań dawnych mistrzów. Myśli i tematy, zawarte w tem dziele, wyprowadzą niejednego pedagoga z błędnego koła metod i praktyk, które niejednokrotnie nie dają takich wyników, jakie przy dzisiejszej nauce, pracy i wysiłku dać powinny.

3. **MELODIELEHRE**, przez Waldemara Woehla. Tom trzeci „**Bibljoteki Muzyczno - Pedagogicznej**“, wydawanej przez Leona Kestenberga. — Nakład firmy **Quelle & Meyer**, Lipsk. — Cena egz. oprawn. mk 2.—, oprawn. w płótno mk 2.80.

Książka ta, obejmuje 43 stronic druku z przykładami

nutowymi, prócz tego 16 stronic nut w osobnym dodatku, stanowiące przykłady pochodu melodyjnego, omawianego w książce. Autor w dziele tym powziął zadanie nowego rodzaju, zaprawienie słuchu miłośnika muzyki i nauczyciela do melodyjności. W tym też względzie daje on w treści i przykładach praktyczne wskazówki, jak postępować w elementarnej nauce muzyki, po myśli nowego kształtowania się metody muzyczno-pedagogicznej, opartej na podstawach instrumentalnych.

Każda z powyżej wymienionych książek napisana na podstawie najlepszej wiedzy nauczycielskiej i znawstwa fachowego, stanowi tak dla nauczyciela jak i ucznia muzyki nadzwyczaj wartościową literaturę muzyczno-pedagogiczną.

3. Pieśń ojczysta.





Chór powtarza: „Swobodna pieśń“.

Z zeszytu II-go: „Wieniec Pieśni i Piosenek dla Młodzieży“.

Układ harmoniczny na 3 równe głosy Tomasza Flaszy (ciąg dalszy).

Konsolidacja życia muzycznego.

Z krótkich komunikatów prasowych wiadomo już czytelnikom, iż został zorganizowany „Związek Sprawozdawców Muzycznych“, którego działalność rozciąga się na całe państwo.

Fakt ten posiada dla naszego życia muzycznego i dla rozwoju naszej kultury muzycznej bardzo doniosłe znaczenie. Nastąpiła bowiem po dziesięciu latach istnienia niepodległego państwa po raz pierwszy konsolidacja prasy muzycznej. Jakkolwiek organizacja ta opiera się na podstawie zawodowej, gdyż celem związku jest obrona interesów zawodowych, moralnych i materjalnych członków, niemniej jednak chodząca dotychczas luzem krytyka muzyczna potrafiła złączyć się razem dla wspólnych celów. Stowarzyszenie stanie się więc terenem dla wzajemnego zbliżenia się członków, należących dotychczas często do wrogich obozów, co może wpłynąć tylko zbawiennie na konsolidację naszego życia muzycznego, które potrzebuje jej tak gwałtownie, jak może żadna z gałęzi sztuki. Obserwujemy bowiem od szeregu lat systematyczny upadek wszystkich naszych czołowych placówek muzycznych, podtrzymywanych jedynie sztucznie drogą subwencyj rządowych lub samorządowych. Zdarzają się więc i zdarzać będą coraz częściej wypadki, w których tylko solidarna postawa całej stołecznej krytyki muzycznej będzie w stanie uratować daną instytucję od ostatecznej zagłady. Związek stanowić będzie podatny teren do wyrównania różnic zapatrywań, konsolidacji i zajmowania zgodnego stanowiska wobec pewnych zasadniczych faktów i zdarzeń życia muzycznego. Taka działalność dośrodkowa, wchodząca w miejsce dotychczasowej odśrodkowej, jakkolwiek statutem nie przewidziana, będzie jednym z niewątpliwych rezultatów zrzeszenia się — i to rezultatem wagi pierwszorzędnej.

Jakkolwiek więc zasadniczym celem związku jest obrona interesów zawodowych członków, — to jednak to zbliżenie się wzajemne na podłożu materjalnem, po uzyskaniu najodpowiedniejszych warunków pracy i płacy, prowadzić będzie w linji prostej do zbliżenia na terenie idealnym, który dla wszystkich członków stanowić będzie serdeczne umiłowanie sztuki muzycznej, we wszystkich jej formach i kierunkach. Że twórczość muzyczna polska otaczana będzie specjalną pieczołowitością, dowodzi wybór na pierwszego prezesa Związku znakomitego kompozytora, a zarazem jednego z najbardziej wpływowych członków „Stowarzyszenia Współczesnych Kompozytorów Polskich“, Adama Wieniawskiego.

Tak więc został zrobiony pierwszy krok w kierunku konsolidacji stosunków panujących w naszym świecie muzycznym. Reszta zależy od dobrej woli i sumy wysiłków członków.

Różne wiadomości.

PAŃSTWOWĄ NAGRODĘ MUZYCZNĄ Ministerstwa W. R. i O. P. przyznano w dniu 10 lutego b. r. Karolowi Szymanowskiemu za koncert smyczkowy, wykonany po raz pierwszy w Warszawie w r. 1926. Dnia 22 b. m. w południe, w departamencie sztuki w Warszawie, p. dyr. depart. Jastrzębowski wręczył w imieniu p. ministra Karolowi Szymanowskiemu nagrodę w obecności wszystkich współpracowników departamentu.

NAGRODY Z FUNDACJI PADEREWSKIEGO. Donoszą z Bostonu: Nagrody z fundacji Paderewskiego za najlepszy utwór muzyczny na orkiestrę i za najlepszy utwór smyczkowy przyznane zostały: pierwsza w sumie 1000 dol. p. H. L. Heniot z Chicago, druga w kwocie 500 dolarów p. H. Humphrey z Bostonu.

NAGRODY MUZYCZNE. Jubileuszowy fundusz im. Smetany w Bernie w sumie 30.000 koron, podzielony został pomiędzy kompozytorów Emila Aksmana za drugą symfonję (10.000 koron) i B. Womacka za kantatę (8.000 koron) i kilku innych muzyków.

MIĘDZYNARODOWY FESTIVAL MUZYCZNY w r. 1929. Co roku odbywają się — jak wiadomo — międzynarodowe festivale muzyczne, mające na celu przedstawienie najcelniejszych utworów muzycznych współczesnych kompozytorów. Festivale takie odbyły się już w Pradze czeskiej, w Salzburgu i w innych miastach. Z polskich kompozytorów dano poznać zagranicy utwory Szymanowskiego i Tansmana (polski muzyk, przebywający stale w Paryżu). W r. b. festival muzyczny odbędzie się w Genewie między 11—14 kwietnia. Program obejmuje szereg niezwykle ciekawych utworów współczesnych kompozytorów francuskich, niemieckich, czeskich, hiszpańskich i in. Z polskich kompozytorów wystąpi znany dobrze muzyk Jerzy Fitelberg, laureat kilku polskich i zagranicznych konkursów muzycznych. Na festivalu wykonany będzie jego „Kwartet smyczkowy“.

PIERWSZE ORATORJUM NARODOWE POLAKA W AMERYCE. Na jednym z obchodów Dziesięciolecia Polski Odrodzonej w Stanach Zjednoczonych zaprodukowano w mieście Macanagua oryginalną „operę“ rodaka naszego ks. Jana Suchosa, który stworzył rodzaj oratorjum narodowego, zatytułowanego „Operą Unji wychodźtwa z Polską“. Dzieło to patrjotycznym programem zyskało wśród słuchaczy wielki sukces, a po przedstawieniu wysłano do Prezydenta Mościckiego pismo z wyrazem hołdu i z oświadczeniem, że zebrani uważają „operę“ tę za symbol Unji Macierzy z polskiem wychodźtwem w Ameryce i pragnęliby, aby który z kompozytorów polskich zechciał napisać podobnej treści „operę“ z odwrotnym tytułem, t. j. „Opera wiecznej Unji Polski z wychodźtwem“. Ten nieco może naiwny dezyderat jest wymownem świadectwem przywiązania i tęsknoty rodaków naszych za Oceanem do ojczystej ziemi.

OBROŃMY AUTOGRAF CHOPINA! W dniu 8 marca b. r. znana antykwarjuszowska firma berlińska „Leo Liepmann“ urządza licytację autografów muzycznych, wśród których znajdą się m. in. następujące sensacje: manuskrypt Schubertowskiego „Erlköniga“, dalej manuskrypt jego pieśni „Die Verfehlte Stunde“, tudzież kompozycji „Vergiss mein nicht“. Na licytację wystawiona ma być również Mendelsohna partytura 42 Psalmu, Mozarta „Duetino“ z „Tytusa“ i jeden z autografów Beethovena. Najsensacyjniejszym jest dla nas fakt, iż wśród przeznaczonych na licytację autografów muzycznych znajduje się również Szopena polonez op. 53 As-Dur, zaopatrzony własnoręcznemi poprawkami i notatkami największego naszego kompozytora. Sfery muzyczne polskie powinny stanowczo postarać się o to, aby cenny ten i tak bardzo pamiątkowy dla nas autograf, zakupiony został przez Polaków i nie przeszedł w obce ręce.

NIEZNANA OPERA MEYERBEERA. Córka znanego kompozytora Meyerbeera, baronowa Audrian, podała do wiadomości publicznej, że w spuściźnie po kompozytorze odnaleziono nową operę p. t. „Judyta“. Rodzina

Meyerbeera chce tę operę ogłosić, jednakowoż dopiero po wydaniu wyczerpującej biografji kompozytora.

Z TAJEMNIC WŁOSKICH SKRZYPIEC. Na międzynarodowej wystawie muzycznej w Genewie, inżynier francuski Luc Gallicanne, przedstawił skrzypce uznane za najlepsze z pomiędzy 51 konkurentów z całego świata. Jako objaśnienie tak niezwykłego powodzenia podał wystawca odnalezienie przez niego w jakichś archiwach rękopisu włoskiego z roku 1716, zawierającego przepis przyrządzania lakieru kremońskiego. Po kilkuletnich próbach doświadczalnych zdecydował się on wystawić w Genewie skrzypce, zbudowane na zasadach akustycznych, ustalonych przez badania instrumentów kremońskich i pokryte lakierem wedle odnalezionego przepisu. Oprócz tak wspaniałego wyniku konkursowego w Genewie, mistrz Leopold Auer, oraz inni znakomici skrzypkowie wyrazili szczery podziw dla instrumentu, którego dźwięczność nie ustępuje skrzypcom staro-włoskim.

NOWA KONSTRUKCJA FORTEPIANU. W wiedeńskim klubie naukowych zademonstrowano przed kilku tygodniami nowoskonstruowany fortepian. Nowy ten wynalazek przewyższa wszystkie dotychczasowe z ostatnich lat dziesiątek pod względem praktyczności. Ma on mianowicie tę zaletę, że zmniejsza trudności techniczne przy wykonywaniu utworu, przynajmniej o sześćdziesiąt procent, a przytem nie wpływa absolutnie ujemnie na stronę artystyczną. Wynalazcą tego instrumentu jest niejaki Moor, zaś pomysł wykonany został przez jedną z paryskich fabryk fortepianów. Na pierwszy rzut oka nowy fortepian nie różni się zupełnie od naszych obecnych fortepianów. Obie klawiatury stoją do siebie w stosunku, jakiego dotąd nie wykombinował żaden z reformatorów fortepianowych. Ułożone są bowiem stopniowo, jedna za drugą. Dolna nie różni się niczem od klawiatury dotychczasowej i tak samo, jak dotąd, można na niej wykonać Chopina, Liszta, Mozarta i Beethovena. Górna klawiatura jest tak przymocowana, że dolny klawisz łączy się dokładnie z takim samym klawiszem górnym. Różnica polega na tem, że górny klawisz wydaje ton, któryby się uzyskało przy naciśnięciu wyższej oktawy klawiatury dolnej. Zamiast brać oktawę, co rękę męczy i nadwyręża, uderza się dwa klawisze nad sobą leżące, osiągając ten sam efekt. Nawet biegły pianista natrafia nieraz na trudności przy chwytaniu akordów lub przy wykonywaniu szybkich melodyjnych warjacyj. Wszystkie te niedogodności upraszcza nieskomplikowany, a jednak zdumiewający pomysł Moora.

Dla artystycznego dźwięku tonów obojętnem jest, czy pianista zużywa na wywołanie ich pełnego brzmienia mniej lub więcej energji, a najważniejsze to wrażenie, jakie wirtuoz wywiera grą swoją na słuchaczach. A im łatwiej tony płyną, tem większy podziw budzą u słuchaczy. Jedno jednak należy mieć zastrzeżenie: pewne rytmiczne efekty gry fortepianowej, które na starej klawiaturze wypływają dzięki budowie ręki same z siebie, na nowym instrumencie będą musiały być wystudjowane specjalnie. Gdy się tej sprawie dokładnie przyjrzymy, skonstatujemy, że jest to niezwykły pomysł: techniczny wynalazek przeciwko technice. Jeśli wejdzie w powszechne użycie, to wywoła przewrót w nauczaniu gry na fortepianie. Dawniej była strona techniczna rzeczą poboczną, a muzykalność wysuwała się na plan pierwszy. Dopiero z biegiem lat i nadejściem czasów wielkich muzyków poświęcono więcej uwagi technice muzycznej, technice, która dzisiaj bodaj czy nie za bardzo wybiła się na czoło.

„SUPERPIANO" (nadfortepian), nowy wynalazek Emeryka Spielmana. W styczniu b. r. odbył się w Wiedniu w sali „Kulturbundu" pierwszy na świecie koncert „nadfortepianowy". Znany kompozytor operowy Erich Wolfgang Korngold wygrywał improwizacje na „Superpiano", który wyzyskując ostatnie wyrazy techniki, niczem nie uchybia sztuce, co więcej, umożliwia jej rozpowszechnianie, a zarazem zachowuje — mimo elektryfikacje odtwórczości — wysoki poziom indywidualnego artyzmu.

„Superpiano" wygląda jak zwyczajne pianino i tylko elektryczne połączenia, prowadzące do głośnika, wskazują, że mamy do czynienia z nieznaną dotychczas mechaniczną i elektryczną konstrukcją nowego instrumentu muzycznego. A kiedy słyszymy pierwsze dźwięki, jesteśmy oczarowani: cudowna barwa i pełnia tonu „nadfortepianu" działa jak muzyka sfer...

Instrument „Superpiano" przejął ze zwyczajnego fortepianu jedynie klawiaturę. Tony powstają jednak zupełnie inaczej — nie drogą mechaniczną, ale za pośrednictwem światła i elektryczności. Duszą „nadfortepianu" jest komórka selenu, pierwiastka, który — jak wiadomo — posiada tę właściwość, że może przemieniać świetne impulsy w prąd elektryczny. Każdemu klawiszowi odpowiada źródło świetlne — są niemi małe elektryczne lampki. Przez naciśnięcie klawisza następuje projekcja źródła świetlnego na komórkę selenową. Dzieje się to przy pomocy małego elektromotoru. Prądy elektryczne, powstające w komórce selenu, zostają w rurkach radjowych wzmocnione i głośnikiem wysłane w świat.

„Superpiano" otwiera nowe, nieograniczone możliwości dla kompozytorów i reprodukujących artystów. Przez mieszanie dźwięków umożliwiona jest serja nieznanych dotychczas barw tonicznych. Jest to możliwa — jedynie przez zmianę szybkości w obracaniu się motoru — transpozycja utworu muzycznego w inną tonację, bez zmiany sposobu grania. Oprócz jego można na „nadfortepianie" wytwarzać dźwięki, jakie dotychczas wydobywano tylko z instrumentów smyczkowych, albo dętych. „Superpiano" o silniejszym motorze i lampkach może zastąpić małą orkiestrę. A wkońcu będzie ono, na wypadek fabrycznej produkcji, znacznie tańsze od zwykłego pianina.

O jeszcze jednem znaczeniu tego doniosłego — tak w dziedzinie techniki, jak i muzyki — wynalazku godzi się wspomnieć: nie będziemy zmuszeni słuchać monotonnych, wielogodzinnych ćwiczeń na fortepianie — nieznośnego brzdąkania, które nerwowego człowieka w niemałą wprawić może pasję. Głośnik „Superpiana" można bowiem wyłączyć i zastąpić słuchawkami, jak przy radju, tak że początkujący będą mogli ćwiczyć i uczyć się, bez nękania swoich bliźnich, bowiem tony słyszeć będą ci tylko, którzy mają nałożone słuchawki, a więc uczeń sam, nauczyciel, względnie dobrowolny słuchacz. „Superpiano" jest zatem „niemym" instrumentem, który umożliwi koncertowanie w domu prywatnym także w nocy.

OGÓLNO-POLSKIE ZAWODY KONKURSOWE MANDOLINISTÓW. Związek Stowarzyszeń mandolinistów w Poznaniu urządza podczas Pow. Wystawy Krajowej w Poznaniu w dniu 11 sierpnia w auli Uniwersytetu Poznańskiego wielkie ogólno-polskie zawody konkursowe, w których wezmą udział towarzystwa mandolinistów, zrzeszone w Związku. Znana ze swej ofiarności firma E. Bamber w Poznaniu ofiarowała na konkurs wartościowy puhar jako nagrodę wędrowną. Konkurs orkiestr będzie połą-

czony z popisami dla solistów, dla których również wyznaczono 3 nagrody. Wszelkich informacji o konkursie udziela Polski Związek Stowarzyszeń Mandolinistów, Poznań III, ul. Śniadeckich L. 12.

KOMPROMITACJA SĘDZIÓW międzynarodowego konkursu muzycznego. W niezwykły sposób zażartował sobie z sądu konkursowego kompozytor szwedzki Kurt Atterberg, który niedawno zdobył pierwszą nagrodę na międzynarodowym konkursie kompozytorskim im. Schuberta, ogłoszonym przez amerykańskie towarzystwo „Columbia“. Nagroda wynosiła wysoką sumę 2.000 funtów szterlingów.

Dzieło laureata zostało wykonane w Londynie i przyjęte przez całą krytykę z wielkiemi pochwałami.

Obecnie Atterberg ogłosił list, w którym oświadcza, iż tworząc swą symfonję, wypożyczał różne jej części z utworów innych kompozytorów, a całą swą pracę konkursową wykonał tylko w celach żartu.

Wydawca, nakładca i redaktor odpowiedzialny: Roman Ferek. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.